Nr. 197. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 5 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Koleje lokalne.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 4 czerwca.

Komisja kolejowa obradowała wczoraj nad przedłożeniem rządowem o kolejach lokalnych.

P. Susterszic uskarżał się na niedostateczne uwzględnienie Krainy w przedłożeniu i wnosi włączenie do niego kilku linij kraińskich.

Minister kolei dr. Wittek stwierdza brak zasadniczych zarzutów przeciwko przedłożeniu. Dość znaczne wyposażenie istniejącej sieci kolejowej oznacza wraz z programem inwestycyjnym tyle co 1179 km. Państwu urosną z ustawy tej zobowiązania wartości 27 miljonów kapitału i dlatego oględność rządu w przyjmowaniu dalszych projektów jest usprawiedliwioną; ze stanowiska ostrożnej polityki ekonomicznej należy unikać tego, żeby uzupełnienie istniejącej sieci kolejowej rozkładać na zbyt krótki okres czasu, zwłaszcza, że w dziedzinie kolei lokalnych powinna akcja być organiczna, a nie dorywcza. Obecne przedłożenie nie stanowi żadnego zakończenia akcji lokalno-kolejowej, lecz jest tylko dalszym krokiem naprzód. Przyszłe losy rozmaitych projektów nie są zatem wcale przesądzone.

Minister omawia rozmaite życzenia i uwagi, pocz nione podczas obrad i podnosi, że pod względem finansowych rezultatów kolei lokalnych, uczyniono w roku ostatnim ogromne postępy. Dalej zapowiada dr. Wittek wyjaśnienia w sprawie licznych wniesionych projektów kolejowych.

Co do poleconych przez galicyjskich reprezentantów linij kolei lokalnych w Galicji, przychodzi w pierwszej linji kolej Lwów-Winniki - Przemyślany - Brzeżany-Podhajce. Linja ta składa się z kilku części, które należy traktować odrębnie. Część Brzeżany-Podhajce była już raz ustawowo zabezpieczona, nie przyszła jednakowoż do skutku z tego powodu, że odpadły warunki ponoszenia udziałów. Część Lwów-Winniki ma dla państwa szczególne znaczenie, gdyż w pierwszym rzędzie służyć ma potrzebom komunikacji wielkiej fabryki tytoniu w Winnikach.

Także część Winniki-Przemyślany-Brzeżany przebiega przez zdolny do rozwoju ekonomicznego teren. Wobec tych odrębnych stosunków nie omieszka rząd dla tej linji wnieść o wyjątkowe przyznanie, jako państwowej gwarancji, kapitału 10 miljonów koron, skoro tylko dane będzie prawdopodobieństwo ustawodawczego załatwienia tej sprawy.

Podniesionym następnie liniom Sącz-Szczawnica, Tarnów-Szczucin i Borysław-Truskawiec nie odmówi rząd swojego współdziałania w ramach gal.-krajowej ustawy o kolejach lokalnych.

Dla linji Tarnopol-Zbaraż i Janów-Jaworów można będzie, na podstawie przeprowadzonych badań, przyznać zwłokę w opłaceniu kosztów ruchu na rzecz oprocentowania zaliczonego kapitału. W tym kierunku przeprowadza rząd rokowania z gal. wydziałem krajowym. W końcu prosi minister o odrzucenie wniosków dodatkowych do artykułu i przyjęcie tego artykułu według brzmienia przedłożenia rządowego.

W dyskusji omawia p. Kolischer trudności w rozwoju sprawy kolei lokalnych w Austrji, polegające na tem, że koleje lokalne głównie z powodu przesadnych wymagań administracji wojskowej, za drogo są administrowane. Mianowicie, koszta utrzymania kolei i inne rzeczowe wydatki, są przy kolejach lokalnych za duże. W sprawie tej zaprowadził rząd wprawdzie w ostatnich czasach ulepszenia, na ogół jednakże pozostaje jeszcze wiele do życzenia. Jako zasadę należy postawić i tego się trzymać, że kolej lokalna jest inny „genus" niż kolej główna. Mowca wspomina, że w Belgji z bardzo dużym rezultatem zaprowadzono w ruchu system pauszalowy w administracji kolei lokalnych. Zarówno w technicznym i kupieckim względzie, jakoteż na polu utrzymania kolei lokalnych starać się należy o oszczędności. W przedłożeniu tem jest Galicja zupełnie upośledzoną, z drugiej strony zaś w szeregu zapewnionych w r. 1901 kolei lokalnych znajduje się kolej, której galicyjska administracja krajowa wcale sobie nie życzyła, mianowicie kolej z Nowego Targu do granicy węgierskiej. Mowca życzy sobie, aby w najbliższym czasie, w myśl uchwał galic. rady kolejowej, zapewnione zostały następujące koleje: Lwów-Brzeżany-Podhajce, Szczawnica-Sącz-Nowy Targ, Tarnopol-Zbaraż, Janów-Jaworów, Borysław-Truskawiec, Tarnów-Szczucin, Lubień-Myślenice-Podgórze i Tymbark-Bochnia-Dobra.

P. Niementowski wnosi do §. 12 artykułu I zamiast koleji Nowy Targ-Sucha Hora, kolej Zakopane-Sucha Hora.

Sprawozdawca Gizowski oświadcza, że przez popieranie §. 12 art. I stanąłby w sprzeczności z uchwałą galic. sejmu, którego jest członkiem; jeżeli też pomimo tego zatrzymuje referat, to dzieje się to tylko dlatego, żeby nie zagrodzić przyjścia do skutku przedłożenia i w nadziei, że komisja przedsięweźmie zmiany jego w myśl wniosku p. Niementowskiego.

Mowca nie chce przyjściu do skutku ustawy gotować żadnych trudności dlatego, ponieważ przedłożenie to, z przyczyn czysto ekonomicznych i bez względu na wszelkie racje fiskalne, zostało wniesione i wszystkich 18 koleji, objętych tem przedłożeniem, służyć ma interesom ekonomicznym. Dlatego mowca zaleca przyjęcie artykułu I.

W głosowaniu nad art. I przyjęto go z odrzuceniem wszystkich wniosków, bez zmiany, a uczynione w trakcie dyskusji wnioski i petycje, przekazano rządowi do zbadania i uznania. Resztę artykułów ustawy przyjęto bez dyskusji i zmiany, a referentem dla izby wybrano p. Gizowskiego.

Lwowski oddział Tow. pedagogicz.

(*Od naszego korespondenta*).

Szczerzec 1 czerwca.

Przy udziale kilkudziesięciu członków odbyło się tu dzisiaj walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego, a to celem rozpatrzenia tych spraw, które przyjdą na porządek dzienny ogólnego wiecu nauczycieli, mającego odbyć się w Przemyślu 17 lipca br. Właściwe rozprawy poprzedził pięknie opracowany odczyt dra Edwarda Sawickiego, prymarjusza lwowskiego szpitala powszechnego, na temat kształcenia umysłu i serca młodzieży.

Przystępując do porządku dziennego, przewodniczący, dr. Karol Falkiewicz, który naprzemian z p. Janem Soleskim kierował obradami, poddał pod dyskusję sprawę organizacji nauczycielstwa w jedno stowarzyszenie, celem solidarnego, a wpływowego oddziaływania na zewnątrz. Liczny szereg mowców wyrażał swą opinję o istniejących obecnie towarzystwach: pedagogicznem i stowarzyszeniu nauczycieli w N. Sączu. Dotychczasowa działalność Tow. pedagogicznego spotkała się z krytyką ze strony pp. Jakubowskiego i Eljowa, którzy dowodzili, że z głosem tej instytucji nie rachują się władze, albowiem popełnia ona wiele błędów i niekonsekwencyj.

Natomiast w obronie towarzystwa, a względnie dzisiejszej jego działalności, przemawiali pp. Mucha, Nowicki, Spolski, Richter, Dzikowska, Falkiewicz i Ballaban, przyczem p. Richter dowodził szkodliwego wpływu, jaki na sprawy szkolnictwa wywiera stowarzyszenie nowosądeckie. Ostatecznie w przemówieniach górowało życzenie, iżby całe nauczycielstwo złączyło się w tow. pedagogicznem, co też uchwalono.

Obradowano następnie nad potrzebą kodyfikacji obecnej ustawy szkolnej, przy której to okazji p. Jakubowski dowodził potrzeby zniesienia rad szkolnych miejscowych. Szczegółową dyskusję nad dalszymi punktami uchwalono pozostawić na wiec przemyski i przekazać mu do załatwienia kwestje następujące: 1) zniesienie rad szkolnych miejscowych, 2) udzielanie nauczycielom zaliczek w razie przeniesienia, 3) oddzielenie szkolnictwa od władz politycznych, 4) zrównanie płac nauczycielskich, co do wysokości, z płacami najniższych rang urzędników, 5) zniżenie lat służby do 35, przyczem lata mają się liczyć bez żadnych zastrzeżeń, 6) jawna tabela kwalifikacyjna, 7) uregulowanie pensyj wdowich i zaopatrzenie sierot po nauczycielach ludowych, na modłę odnośnej ustawy o urzędnikach państwowych, 8) wzmocnienie rady szkolnej krajowej czynnikami autonomicznymi, a przedewszystkiem delegatami, wybranymi przez nauczycielstwo ludowe, 9) ściślejsze określenie warunków i skutków stabilizacji, 10) zmiana postanowień dyscyplinarnych w tym duchu, iżby opierały się na samodzielnej komisji dyscyplinarnej, 11) wybór wykonawczej komisji wiecowej dla przeprowadzenia zapadłych uchwał.

Delegatem oddziału na zjazd przemyski wybrano p. Richtera, kierownika szkoły w Glinnej Nawarji. Wniosek o wybór kilku delegatów nie utrzymał się.

Dodatkowo uchwalono jeszcze wniosek p. Richtera, iżby na wiecu poruszyć sprawę niewłaściwego budowania szkół, nie odpowiadających celowi i domagać się wyznaczenia przez władze inspektora budowniczego dla kontroli takich budynków.

J. N.

Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Kraków 4 czerwca.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu odbyło się wczoraj o godz. 4 po południu pod przewodnictwem p. Józefa Męcińskiego, który zaznaczył, że dywidenda za rok ubiegły wynosi 4½%, a portfel wekslowy jest bard[illegible]obry. Imieniem dyrekcji składał sprawozd[illegible] dyrektor Zenon Słonecki, który podniósł, że z powodu wątpliwych wierzytelności z lat dawniejszych, na których pokrycie w obecnym bilansie wstawiono 68.482 koron, nie mogła dyrekcja zniżyć stopy procentowej poniżej 6 od sta; zmuszoną też jest utrzymać tę stopę na najbliższą przyszłość.

Referent rady nadzorczej Andrzej hr. Potocki wskazał, że obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił 92,584.269 koron; członków było 1345, z kwotą udziałów 2,306.367 koron; stan wkładek wynosił 4,423.335 kor.; z końcem roku portfel obejmował 1542 weksli na sumę 6,795.426 koron. Czysty zysk wynosi 115.488 koron.

Stosownie do wniosku referenta, zgromadzenie, po strąceniu dla dyrekcji statutowej tantjemy 11.548 kor., dokonało następującego rozdziału czystego zysku: a) na wypłacenie 4% dywidendy i ½% superdywidendy 99.239 koron; b) 5 prc. tantjemy dla rady nadzorczej 5.779 kor.; c) przeniesienie na rok następny reszty zysku w kwocie 5.925 kor.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos p. Wiesiołowski i wyraził żal z powodu odmawiania kredytu niektórym członkom zachodniej Galicji. P. Stanisław Dydyński, referent i dyrektor Zenon Słonecki wyjaśnili, że dyrekcja kieruje się ostrożnością w udzielaniu pożyczek, opierając się na rzeczowych stosunkach. Wniosek hr. Janusza Tyszkiewicza o zmianę statutu, przekazano radzie nadzorczej.

Wiec auskultantów.

(*Oryg. sprawozdanie „Dzien. Polsk."*)

Ołomuniec 2 czerwca.

Dziś w hotelu „Lauera" zebrał się drugi wiec auskultantów sądowych z Austrji na obrady, nad położeniem auskultantów sądowych, oraz nad obmyśleniem środków, któreby przyczyniły się do polepszenia ich bytu. Zjazd był bardzo liczny; przybyli auskultanci sądowi ze wszystkich krajów austrjackich. Obradom przewodniczył dr. Jonas z Ołomuńca, a przysłuchiwali się im między innymi: poseł do rady państwa dr. Hruban, prezydent tutejszego sądu obwodowego p. Hauk i wiceprezydent p. Kammler, prawie wszyscy sędziowie i prokuratorowie, należący do tutejszego sądu i adwokaci. Z wielu miast nadeszły telegramy z życzeniami dla wiecu. Czescy auskultanci przemawiali po czesku, a przewodniczący przemówienia ich tłómaczył na język niemiecki.

Poseł dr. Ferjanczic, imieniem zjednoczenia posłów urzędników sądowych w radzie państwa, przesłał telegraficznie wiecowi życzenie i zawiadomił go, iż we wtorek komisja sprawiedliwości zbiera się na posiedzenie, na którem zajmie się sprawą auskultantów. Przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalono jednogłośnie wysłać telegram hołdowniczy do cesarza.

Przystąpiono do właściwych obrad. Na pierwszym punkcie porządku dziennego stał referat na temat: „społeczne znaczenie stanu auskultantów". Wygłosił go dr. Psorm z Pragi. Mowca wskazał na to, iż od ostatniego uregulowania adjutum dla auskulttantów w r. 1873 stosunki znacznie się pogorszyły. Dawniej mogli mieć auskultanci dochody z rozmaitych komisyj, dziś po zaprowadzeniu nowej organizacji sądowej dochody te odpadły, a mimo to żądania stawiane auskultantom znacznie wzrosły.

Auskultant dr. Mały z Ołomuńca skarżył się na położenie auskultantów, którzy są wprawdzie urzędnikami państwowymi, ale zajmują takie stanowisko, że publiczność często ma ich tylko za djurnistów. Przy reorganizacji sądów zapomniano zupełnie o auskultantach. Pragną oni podwyższenia dotychczasowych adjutów z 500 i 600 zł. na 800 do 1000 zł. Przez nową ustawę organizacyjną widoki awansu dla auskultantów pogorszyły się i dlatego mało prawników będzie się garnęło do służby sądowej, na czem straci tylko rząd i publiczność.

W dalszym ciągu zdał mowca sprawę z rezultatu audjencji deputacji auskultantów, która udawała się do Wiednia. Deputacja była u pp. Eug. Abrahamowicza, Schückera i ministra sprawiedliwości, którzy przyrzekli deputacji poprzeć gorąco jej życzenia. Minister skarbu natomiast oświadczył, iż nie może czynić żadnych przyrzeczeń, gdyż podwyższenie płac auskultantów obciążałoby budżet o miljon koron, ale zaznaczył, iż uczyni wszystko, co możliwe, aby poprawić dolę auskultantów.

Poseł Hruban, który zabrał następnie głos, oświadczył, iż on i jego koledzy sędziowie gorąco poprą żądania auskultantów, ale, niestety, dziś chwila nie jest odpowiednią, gdyż izba i finanse państwa zanadto są zaabsorbowane drogami wodnemi.

Dr. Krokowski opisywał smutne położenie auskultantów w Galicji.

Dr. Kraus i dr. Ehrenzweig z Wiednia oświadczyli, iż 110 auskultantów wiedeńskich przyłącza się jak najgoręcej do akcji wiecu. Przemawiał jeszcze dr. Tenczyn z Wadowic, poczem uchwalono następujące wnioski:

Zebrani dnia 2 czerwca w Ołomuńcu auskultanci ze wszystkich prowincyj Austrji, domagają się, aby zostały zniesione nieadjutowane posady auskultantów i aby w miejsce dotychczasowych adjutów w kwocie 500 i 600 zł., zaprowadzone zostały adjuta w kwocie 800 i 1000 zł. — 800 zł. ma auskultant otrzymac w dniu swej nominacji, 1000 zł. po ukończeniu dwuletniej służby od dnia wstąpienia do sądu. W końcu domaga się wiec adjutum w kwocie 500 zł. dla praktykantów sądowych. Liczba tych adjutów w każdym okręgu wyższego sądu krajowego powinna wynosić tyle, aby stanowiła piętą część systemizowanych w tym okręgu posad auskultantów.

Wnioski te w formie memorjału przedłożone będą ministrowi sprawiedliwości, zjednoczeniu posłów, należnych do stanu sędziowskiego i wszystkim innym posłom. Na tem obrady zakończono. Trwały one od godziny 10 rano do godziny 5tej po południu.

Przyszłe „Waterloo".

Taki tytuł nosi praca, wydana świeżo przez kapitana armji angielskiej, Curnsa. W fantastycznym utworze tym odchyla autor zasłonę bardzo niedalekiej przyszłości; stara się mianowicie przejrzeć, jak będzie wyglądała Europa z końcem 1903 roku i przychodzi do wniosku, że rok ten musi bezwarunkowo sprowadzić drugą wielką „bitwę narodów".

Ostatnie lata ubiegłego stulecia — pisze jasnowidzący autor — nacechowane były stale wzrastającą obawą jednego narodu przed drugim. Każdy z nich, przez usta rządu swego, zapewniał o pokoju, a równocześnie przygotowywał się gorączkowo do wojny. Ciężar utrzymywania niezliczonych armij i olbrzymich flot, pod którym uginały się w równym stopniu wszystkie narody, stanie się w końcu tak nieznośnym, że na wiosnę 1903 r. wszystkie mocarstwa zrzucą z siebie z uczuciem ulgi to jarzmo pokojowe i z całą zaciekłością rozpoczną walkę na śmierć lub życie.

Najpierw poróżnią się z sobą Francja i Anglja, które w ciągu całego stulecia żyły w niezamąconej przyjaźni. W pierwszym okresie wojna ograniczy się na tych dwóch państwach, aczkolwiek Rosja nie zaniedba sposobności, ażeby ściągnąć wojska swe ku granicom Indyj, a równocześnie zagrażać będzie Niemcom wielką armją, zajmującą stanowisko wyczekujące w zachodnich gubernjach.

Wojna angielsko-francuska przeciągnie się, wbrew oczekiwaniom, dłuższy czas, przyczem Anglja rozwinie całą siłę swej morskiej potęgi. Poniesie ona, rzecz prosta, tu i tam mniejsze lub większe porażki, flota jej jednak wyruguje w ciągu kilku miesięcy flagi francuskie ze wszystkich mórz; kolonje francuskie, przepełnione wojskami w obawie napadu, zostaną zupełnie odosobnione od metropolji, a handel angielski zajmie znów należne mu miejsce na oceanach.

Nie będzie to jednak jeszcze kres niebezpieczeństwa, grożącego Anglji. Mimo najściślejszej blokady brzegów francuskich przez flotę angielską, zdołają wielkie statki handlowe od czasu do czasu przedrzeć się przez linję okrętów i wyrządzać nieobliczone szkody materjalne. Statki te zostaną jednak w końcu pochwycone, zatopione w morzu lub spalone i wtedy Francja pozbawiona będzie zupełnie możności zaopatrywania się w żywność od strony morza.

Mimo to jednak obie strony walczące nie będą jeszcze miały dostatecznych powodów do zawarcia pokoju. Francja utraci wprawdzie całą swą flotę, którą zbudowała z takiem zaparciem się; handel i przemysł jej odczuje cały ciężar wojny, ale głodu nie będzie: z Rosji nadpłynie zboże drogami niedostępnemi dla floty angielskiej, woły przypędzą z Belgji i Hiszpanji. Najgłówniejszą przeszkodą dla zawarcia pokoju będzie niezadowolenie armji francuskiej, zmuszonej siedzieć bezczynnie, gdy sztandar Francji zhańbiony i porty jej blokowane.

Z nad Prutu.

Jaremcze 1 czerwca.

W niezmiernie kłopotliwem byłbym położeniu, gdyby mię, dajmy na to, ktoś prosił o wybór najpiękniejszego, najbardziej malowniczego i klimatycznego miejsca dla postawienia willi nad Prutem, na przestrzeni od Delatyna aż do Woronienki. Jeśliby zdanie ogółu miało być decydujące, to naturalnie pod względem niezrównanej piękności krajobrazu na pierwszem miejscu niewzruszenie stoi Jaremcze, ta przestrzeń urocza wzdłuż gościńca od Obstówki do dominującej nad Jaremczem budki kolejowej, obok której wiedzie ścieżka do wodospadu. Bo można wyżej stawiać śliczne partje Salzkamergutu, można ukochać więcej dzikość Tatr naszych niebosiężnych, można zachwycać się Szwajcarją saską i chwalić piękność widoków nadreńskich, ale mimo te wszystkie cuda przyrody nie podobna jest prawie człowiekowi, który choć drobną serca cząstką kult piękna ukochał, ażeby przechodząc koło gigantycznego wiaduktu w Jaremczu, nie przystanął na chwilę, by rzucić choć jedno spojrzenie na cudny pejzaż gór, zamknięty w olbrzymich ramach kamiennej tęczy mostu. Ba, ale niech mi kto dziś tę sztukę pokaże i zakupi w Jaremczu grunt na willę za cenę, choćby tylko mniej więcej możliwą!

Trzeba się było wziąć do dzieła zaraz po roku 1894 t. j. po ukończeniu kolei, a można było postawić willę skromną „za psie pieniądze". Dziś wydaje się Jaremcze skończoną już kompletnie, a wielką stacją klimatyczną, uzdrowiskiem, które z podobnemi za granicą śmiało rekord o lepsze rozpocząć może. Zawdzięczać to należy w pierwszej linji skutecznemu działaniu na drodze postępu właścicieli will, którym w dobrze zrozumianym własnym interesie zależy na podniesieniu Jaremcza. W tym sezonie postęp ten zaznaczy się krokiem ważnym: będziemy mieli muzykę stałą, resursę, kawiarnię Skrzyńskiego i olbrzymią salę Hanusa, w której przedstawienia i koncerty na sposób szwajcarski odbywać się mogą. Drogi dla turystów są coraz staranniej utrzymywane, wszędzie znać baczne oko, troskliwego o wygody letników „Towarzystwa".

— A ja przecież Worochtę i Tartarów wolę, myśli w tej chwili nie jeden z tych letników, którzy te miejscowości za miejsce czasowego pobytu obrali.

Polemika jest trudna, bo amator Worochty i Tartarowa ma argumenta mocne i nie brak mu zapału do obrony swych postulatów.

Jeżeli ktoś tak jest rozmiłowany w dalekiej perspektywie, hen, ku ostremu stożkowi Chomiaka, że go już nic innego zachwycić nie zdoła, jeśli, przechodząc pod arkadami kunsztownego wiaduktu musi, choć na chwilę, spocząć na olbrzymich głazach, o które z hukiem i szumem burzliwa fala wodospadu w biały obłok się rozpryska, jeśli ta rzeki spienionej mowa znajduje oddźwięk w jego duszy... to niech wybierze Jaremcze za miejsce swego pobytu.

Ale kto pragnie być wyżej na ziemi, a bliżej nieba, kto w otoczeniu ścian szmaragdowych, na których kolosów wzory ręka wyrzeźbiła boża, z dala od gwaru świata, od zgiełku, tych wiecznie zabawy spragnionych, którzy nie spoczynku dla starganych umysłową pracą nerwów, lecz zawsze i wszędzie rozrywki chcą tylko — kto pragnie ciszy niczem nie zakłóconej — ten niech za miejsce pobytu wybiera Worochtę lub Tartarów. W wyborze miejsca nie samo tylko piękno, ale i serce także rozstrzygać musi, bo —

Zranionym sercom potrzeba
Błękitów nieba
Skrzydlatej modlitwy gońca
Pogodnych uśmiechów słońca
Ciszy bez końca...
Lub burzy, która zagłuszy
Żrący ból duszy
I czarnej wyjącej nocy,
Która przytłumić jest w mocy
Ich płacz sierocy.

A więc *quodlibet* — jest cisza bez słońca, jest i wycie wodospadu. Z przyjemnością zauważyć się daje, że ustał nareszcie ten owczy pęd (brzydki termin, ale najstosowniejszy), którym wszyscy skupić się starali w jak najbliższym promieniu pierwszej jaremczańskiej wili Steingrabera. Pospiech, z jakim nabywano grunta pod budowę, z jakim starano się zbudować mieszkanie dla siebie, lub dla zarobku, był niechybnie powodem, że stawiając wille, ignorowano często smak, gust, piękno, które z chęcią postawienia willi jak najtaniej, wytrzymać konkurencji nie były w stanie. Dziś się stosunki zmieniły na lepsze. Rozpatrzyliśmy się dokładnie i przyszli do przekonania nareszcie, że nietylko w okolicy wodospadu w Jamnie można mieć przyjemne letnie mieszkanie. A reforma pod tym względem zaczęła się w samem Jaremczu; może to trochę z konieczności, bo przy głównym pasażu już wolną od willi ziemię mierzyćby można chyba na piędzie. Na całej przestrzeni nad brzegami modrego Prutu, spotykamy, jakgdyby na skinienie ręki czarodzieja, nagle z pod ziemi wyrosłe większe i mniejsze, bardzo gustowne letnie domki, które w zupełności zasługują (nie każdy z dotychczasowych miał do tego prawo) na nazwę willi. Obok takiej willi jest zazwyczaj szmat ziemi, który właściciel stara się zmienić częścią w lasek, częścią w ogródek. Sadzi się świerki i jodełki, układa grupy z kamieni przystrojone w zielone pióropusze z paproci. Troskliwy o dobro swego lokatora, właściciel willi nie powinien zapomnieć także o warzywnym ogrodzie, by biedny letnik nie musiał sprowadzać pietruszki i marchwi ze Lwowa.

W każdym razie przeciętny letnik, jadąc w nasze góry, nie może być nadmiarę optymistą. Lepiej wpierw poinformować się dokładnie o wszystkim, niż doznać przykrych niespodzianek, a później złorzeczyć „przeklętym galicyjskim stosunkom".

— Niech djabli wezmą taką willegiaturę! — klnie przedemną jakiś świeżo przybyły „powietrznik" — ani łóżka porządnego, ani pościeli, ani masła, mleka, jaj, niczego dostać nie można.

— A czy szanowny pan zabezpieczył sobie wpierw to wszystko?

— No nie... bo sądziłem — przecież za granicą... w takim Salzkamergucie naprzykład.

— Proszę pana Salzkammergut istnieje od x lat, a w naszej okolicy w 1894 roku pierwsza willa stanęła i od lat kilku zaczął się napływ letników, których włościanie tutejsi w nabiał zaopatrzyć nie mogą, poprostu dlatego, bo to, co mają, zaledwie dla nich wystarczy. Tak, tak najmilsi letnicy, trzeba być przezornym, oględnym — *nicht in's Bl.nde hineinschlagen*, a narzekań z pewnością nie będzie. Kto kuchni i gospodarstwa sam prowadzić nie chce, może wybrać mieszkanie w Jaremczu, gdzie w dobrych restauracjach zdrowy i wcale nieprzesadnie drogi wikt znajdzie; kto sam chce kucharzyć, niech się na los szczęścia nie zdaje, lecz o sposobie zaopatrywania się w wiktuały wcześniej pomyśli. Za granicą jest może wygodniej, praktyczniej; co chwila spotyka się wskazówki, ogłoszenia i ślady wszechpotężnej reklamy. Idzie się tylko ścieżką wygodną, drogą udeptaną, mostem pewnym o silnych filarach. Nie spotyka się w wędrówce leśnej jednego krzewu, strumyka, kamienia, na któryby już przedtem nie patrzyły tysiąckrotnie oczy wierzących ślepo Bedeckerowi turystów. Ale dla kogo dziewiczość przyrody ma urok nieprześcigniony, ten w naszych górach, mimo wielu niewygód i braków chętniej niż za granicą przebywać będzie. A to, co głoszą wieczni malkontenci, że Jaremcze upada, że okolice nad Prutem nigdy z uzdrowiskami tatrzańskiemi zrównać się nie potrafią, jest wręcz nieprawdą. O dekadencji mowy być nie może tam, gdzie przyroda wieczny urok roztacza! Zapewniam najuroczyściej wszystkich razem i każdego z osobna, że kroczymy stale na drodze progresji.

Kazet.

Anglja przeciwnie odczuwać będzie wielką biedę. Głodu wprawdzie nie będzie, żywności bowiem dostarczać będą w dostatecznej ilości statki handlowe, pod osłoną okrętów wojennych, ale za to ceny produktów podskoczą do niebywałej wysokości, handel dozna wstrząśnień i z wolnego zamieni się w obciążony podatkami, tłumy robotników pozostaną bez pracy i zarobku, większość niedostatki te znosić będzie z godnością, mimo to czuć już będzie w powietrzu niezadowolenie mas i echo dalekich, coraz silniejszych głosów, ażeby wojnę w ten czy ów sposób zakończyć. Ostatecznie jednak tryumf odniesie opinja, że kiedy się raz wojnę zaczęło, doprowadzić ją należy do zaszczytnego końca; ilekroć też rząd uczyni jakikolwiek krok, zmierzający do zawarcia pokoju, naród cały trzymać go będzie za rękaw i pchać do dalszej wojny.

Ministrowie znajdą się w położeniu bardzo kłopotliwem: świat cały oddawać będzie hołd sławie orężnej Anglji, która tymczasem, ku swemu zdziwieniu, ocknie się w warunkach o wiele gorszych, aniżeli zwycięzca.

Lądowe wojsko angielskie, które przez tak długi czas uważano jedynie jako postrach dla dzikich i półdzikich narodów, stanie się teraz przedmiotem czci i uwielbienia.

Armja cała postawiona zostanie natychmiast na stopie wojennej; rezerwy zostaną powołane, zakupione konie, żywność i odzież. Złoto angielskie szerokim strumieniem popłynie do kieszeni zagranicznych. Armja indyjska zostanie przekształcona, kolonje australskie dostarczą licznych posiłków. Utworzone zostaną 4 korpusy w sile 200.000 żołnierzy, które wsadzone na okręty, odpłyną do Francji.

Znajdą się niewątpliwie ludzie, którzy domagać się będą, ażeby armję tę wysłać przeciw kolonjom francuskim, otrzymają jednak odpowiedź, że wyprawa do kolonji kosztować będzie więcej pieniędzy i ludzi, a pieniędzy nie ma, że Francja bliżej, że wreszcie los kolonji zależny jest w zupełności od losu metropolji. I okręty wyruszą do Francji.

Z chwilą wstąpienia Anglików na ziemię francuską, Rosja wystąpi już jawnie w obronie Francji. Wypływa to z istoty przymierza rosyjsko-francuskiego. Austrja i Niemcy nie będą wobec tego, rzecz prosta, zachowywać się obojętnie i przejdą na stronę Anglji, jako jej sprzymierzeńcy. Usiłowania Rosjan, ażeby przez skoncentrowanie konnicy wzdłuż granicy zachodniej przeszkodzić mobilizacji armji niemieckiej, nie powiodą się, równie jak i odpowiednie kroki Francuzów w Alzacji. Znakomity system genjalnego Moltkego, obmyślany jeszcze przed 30 laty, okaże się tu w pełnym blasku i zanim się świat dowie, że Niemcy wciągnięte zostały do wojny, będą one już miały do rozporządzenia 3 gotowe armje, które, przeszedłszy wzdłuż granicy rosyjskiej do Galicji, połączą się tam z wojskami austrjackiemi.

Dwie drugie armje niemieckie, północna i południowa przyspieszą się niezwłocznie do kampanji francuskiej. Armja południowa wyruszy od Metzu ku Paryżowi, a północna naruszywszy neutralność Belgji, z czem ona się będzie musiała, chcąc nie chcąc, pogodzić, przejdzie przez Belgję i uderzy na stolicę Francji od strony północno-wschodniej.

Pod Metzem tymczasem skoncentrowaną zostanie z błyskawiczną szybkością trzecia armja, ażeby, w razie powodzenia armji południowej, pchnąć ją jej śladami, a w razie niepowodzenia, zasłaniać jej odwrót cofającej się. Francuzi wytężą wszystkie siły, ażeby przenieść teatr wojny za Ren, nie uda im się to jednak i wtedy przyjdzie do drugiej, wielkiej „bitwy narodów", która zakończy się pogromem Francji i zniknięciem jej z widowni politycznej.

Tyle kapitan angielski. Fantazja zbyt nieodrzeczna i zbyt trącąca szowinizmem angielskim, ażeby ją można było poważniej traktować. Uwiedziony zaślepieniem autor zapomniał o istnieniu nielicznego narodu, który od 19 miesięcy trzyma na uwięzi „potęgę" Anglji. Dwa lata, które, według autora, dzielą Anglję od chwili zapanowania nad światem, to okres zbyt krótki, ażeby się mogła wylizać z ran, zadanych jej w Afryce, ażeby mogła zatrzeć plamy na honorze swej armji.

Kapitan angielski złożył dowód, że łatwiej pisać o przyszłej wojnie, aniżeli prowadzić z powodzeniem obecną.

Od Administracji.

Celem udogodnienia pp. Czytelnikom odbioru popołudniowego *Dziennika* na prowincji tego samego dnia, podajemy wykaz tych miejscowości, w których abonenci mogą sobie *Dziennik* osobiście w urzędzie pocztowym w godzinach urzędowych popołudniu odbierać; względnie nazajutrz wcześniej odbiorą niż dotąd.

Na rucie krakowskiej: Gródek, Sądowa wisznia, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Kraków, Rzeszów, Tarnów, Tuchów, Wadowice, Gromnik, Bobowa, Stróże, Gryhów, Nowy Sącz, Stary Sącz, Piwniczna, Żegiestów, Szczawnica, Krynica, Limanowa, Tymbark, Msz na dolna, Rabka, Chabówka, Jordanów, Maków, Sucha.

Na rucie janowskiej: Rzęsna polska, Domażyr, Janów.

Na rucie stryjskiej: Szczerzec, Ubersko, Stryj.

Na rucie stanisławowskiej: Sichów, Chodorów, Bukaczowce, Bursztyn, Halicz, Stanisławów.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Z Warszawy donoszą: W sobotę o godzinie 8 wieczorem, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po karmelickim) odbył się obrzęd zaślubin p. Karola Wierusz-Kowalskiego, obywatela ziemskiego i artysty malarza, z panną Janiną Wilską, córką śp. Ignacego i śp. Albiny z Sokolickich Wilskich, b. obywateli ziemskich z gubernji piotrkowskiej.

W sobotę o godzinie 10 przed południem odbył się w Krakowie w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu ślub p. Witolda Noskowskiego, członka redakcji *Głosu narodu*, z panną Leokadją Turowską, córką Jana i Felicji z Niemojewskich.

W Szwajkowcach (p. Probużna) odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczorem ślub p. dra Witolda Bielańskiego, koncepisty prokuratorji skarbu, syna Bol. Bielańskiego, dyrektora Banku hipotecznego, z panną Marją Rudrofówną, córką pp. Stanisława i Michaliny z Zawistowskich Rudrofów, właścicieli dóbr ziemskich.

Z rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę 5 czerwca br. punktualnie o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Sprawa urządzenia światła w teatrze; sprawa pokrycia nadwyżki (!) budowy drogi koło szkoły św. Marcina; sprawa odstąpienia gruntu w Brzuchowicach pod budowę kurhauzu. Ogółem porządek dzienny składa się z 77 spraw, które może nareszcie rada miejska zdecyduje się załatwić. Już-by był czas.

Mianowania. W namiestnictwie dolnej Austrji zamianowany został koncepista dr. Stanisław Gralewski komisarzem powiatowym, a praktykant konceptowy Kazimierz hr. Korytowski koncepistą namiestnictwa.

Z armji. Przeniesieni rezerwowi zastępcy lekarzy asystentów: Chune Dortort ze szpitala garnizonowego nr. 3 w Przemyślu do 58 p. p., Dawid Lichtgarn ze szpitala garnizonowego nr. 3 w Przemyślu do 2 p. ul., Aron Wolf ze szpitala garniz. nr. 3 w Przemyślu do 9 p. p., Ryszard Werner ze szpitala garniz. nr. 5 w Bernie do 90 p. p., Karol Rudinger ze szpitala garniz. nr. 8 w Lublanie do 95 p. p., Juljusz Prohaska ze szpitala garniz. nr. 9 w Tryeście do 56 p. p., Ryszard Fibich ze szpitala garniz. nr. 11 w Pradze do 13 p. drag., Herman Ulbrich ze szpitala garniz nr. 11 w Pradze do 9 p. drag., Józef Egre ze szpitala garniz. nr. 14 we Lwowie do 77 p. p., Roman Merunowicz ze szpitala garniz. nr. 14 we Lwowie do 4 p. ul., Mirosław Ogórek ze szpitala garniz. nr. 14 we Lwowie do 13 p. ul., Henryk Singer ze szpitala garniz. nr. 14 we Lwowie do 80 p. p., Stanisław Szczurkowski ze szpitala garniz. nr. 14 we Lwowie do 11 p. art. korp., Kappel Wagner ze szpitala garniz. nr. 14 we Lwowie do 20 p. p., Jakób Eineigler recte Reiner ze szpitala garniz. nr. 15 w Krakowie do 55 p. p., Adolf Klęsk ze szpitala garniz. nr. 15 w Krakowie do 9 bat. pion., Józef Prochaska ze szpitala garniz. nr. 15 w Krakowie do 70 p. p., Stanisław Przybylski ze spitala garniz. nr. 15 w Krakowie do 28 p. art. dyw., Józef Steuerman ze spitala garniz. nr. 15 w Krakowie do 29 p. art. dyw., Jan Strycharski ze szpitala garniz. nr. 15 w Krakowie do 13 p. p., Wiktor Weinbach ze szpitala garniz. nr. 19 w Preszburgu do 45 p. p., Jan Rennich ze szpitala garniz. nr. 22 w Hermanstadzie do 8 p. huz.

Przeniesiony w stan spoczynku kapitan I. kl. Stanisław Protschke z 40 p. p., rotmistrz II. kl. 1 p. drag. Alfons Ledwinka von Adlersfeld, porucznik Franciszek Palme z 3 p. trenu i wojskowy oficjał prowiant. I. kl., Henryk Hänssler z wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie.

Ze związku armji pozwolono wystąpić porucznikowi rezerwowemu Michałowi Grabowskiemu z 9 p. p.

Egzamin fizykacki weterynaryjny złożyli we Lwowie pp.: Eugenjusz Terlecki ze Lwowa (z odzn.), Jan Terlecki ze Lwowa (z odzn.), Jakób Citron z Seretu, Berl Engel z Przemyśla, Noe Guttentag z Doliny, Włodzimierz Kocan z Bursztyna, Władysław Miecik z Mikuliniec, Tadeusz Sroczyński z Borszczowa i Bolesław Workiewicz z Piasków wielkich.

Nowe zarządzenie pocztowe. W myśl reskryptu ministerstwa handlu l. 15.118 należy w adresach przesyłek pocztowych do miejscowości, w których istnieją składnice pocztowe podawać (celem dokładnej instradacji przesyłek) oprócz nazwy składnicy pocztowej, także i nazwę urzędu pocztowego, w którego okręgu doręczeń położoną jest składnica pocztowa.

Jeżeli urząd pocztowy ma bliższe określenie, należy je również wymienić np. „Do N. N w Bilce szlacheckiej (siedziba składnicy pocztowej) poczta Gaje k. Lwowa.

Do którego zaś urzędu pocztowego przydzieloną jest dana składnica pocztowa, dowiedzieć się można z odcisków stampilij składnicy i urzędu pocztowego na korespondencjach pochodzących z miejscowości, w których istnieją składnice pocztowe.

Walne zgromadzenie członków towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta odbyło się w sobotę wieczorem w małej sali Kasyna miejskiego. Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych i przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału, dokonano wyboru wydziału. Prezesem wybrano p. Seweryna Krogulskiego, jego zastępcą dra Aleksandra Małaczyńskiego, sekretarzem p. Władysława Horvatha, zastępcą p. Kornbergera, kasjerem p. Alfreda Dzikowskiego.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Stiller, Winnicki i Knapp. Łowczym koła I. na Żyrawce wybrany został p. Nostadt.

Koło Panien we Lwowie liczy 60 członków czynnych (z wkładką 40 hal. miesięcznie), a 40 członków wspierających (z wkładką 2 kor. rocznie, nie kładąc tamy dobroczynności). Celem stowarzyszenia jest opieka nad dziećmi źle żywionemi i pozbawionemi moralnego kierunku. Aby z takich dzieci nie wyrośli ludzie złej woli, przynoszący szkodę społeczeństwu, towarzystwo to zajmuje się głównie kierunkiem moralnym, wpaja zasady moralne, a obudza miłość Boga i ojczyzny. Część zatem towarzystwa udziela korepetycji, przyczem wpływa dodatnio na dziatwę. — Odmiennego zupełnie starania potrzebują dzieci chore i głodne — druga więc część towarzystwa zajmuje się poddawaniem chorych obserwacji lekarskiej, lub umieszczaniem ich w szpitaliku św. Zofji. Także część jedna zajmuje się szyciem odzieży, zakupywaniem artykułów spożywczych i rozdzielaniem tych datków. Dzieci, których los w domu jest nie do zniesienia (bywają katowane, albo przez mieszkanie z suchotnikami narażone na chorobę), stara się towarzystwo umieszczać w przytułkach. Największą pomoc znalazło u brata Alberta. Ogół wspomaga życzliwie usiłowania towarzystwa, a adwokaci i doktorowie pospieszają z radami. Dr. Witołd Ziembicki ofiarował się bezinteresownie na stałego lekarza. Słabe fundusze towarzystwa nie pozwalają na ryzykowanie ich w urządzaniu rautów, festynów i t. p. Do całego więc społeczeństwa zwraca się Koło Panien z prośbą o wpisywanie się na członków wspierających ze pośrednictwem redakcji *Dziennika Polskiego*, lub ulica Batorego l. 11, we wtorki od 3 do 4 po południu w lokalu Czytelni dla kobiet, gdzie ofiarowano gościnę, nim Koło Panien zbierze fundusze, umożliwiające najęcie własnego lokalu.

Z uwagi, że główną przyczyną chorób, a nawet kalectw dziecięcych, są wilgotne, ciemne mieszkania, kołacze towarzystwo do litościwych serc właścicieli domów, aby zechcieli zgłaszać pod wyż wymienionym adresem, tanie a suche i jasne mieszkania suterenowe.

Zjazd koleżeński abiturjentów gimnazjum Franciszka Józefa z r. 1891 odbędzie się dnia 29 czerwca br. Zgłoszenia uczestnictwa proszę nadsyłać pod adresem: Dr. Stanisław Niemczycki, Lwów. ulica Długosza l. 6, najpóźniej do 15 b. m. *Ks. Mikołaj Kochański, dr. Stanisław Niemczycki.*

W sprawie podatkowej odbyło się w dniu 31 maja rb. w sal. rady powiatowej podhajeckiej zebranie, w którem wzięło udział przeszło 100 osób różnych sfer i zawodów. Cel zebrania określił p. Napoleon Gołaszewski, poddając krytyce dzisiejszy ustrój podatkowy i wykazując konieczność zastanowienia się nad sposobem usunięcia, względnie złagodzenia złego. Na tem tle rozwinęła się szeroka dyskusja pod przewodnictwem br. Edwina Hohendorffa. P. Mycielski zaznaczył, że akcja ta, stojąca w łączności z akcją rohatyńską, nie ma bynajmniej cechy agitacyjnej; chodzi tylko o sanację stosunków podatkowych, wywołanych systemem austrjackim. Następni mowcy ilustrowali przykładami z życia swe utyskiwania na ucisk podatkowy, a prof dr. Czyżewicz uzasadniał potrzebę jawności obrad komisyj szacujących i konieczność tego, ażeby obywatele, mogli się przed komisjami osobiście bronić W końcu wybrano stały komitet dla dalszego prowadzenia akcji, w skład którego weszli: dr. Raczyński jako przewodniczący, br. Edwin Hohendorff, Wł. Gołębski, ks. Sandecki, L. Rottenberg i dr. Adam Czyżewicz.

Turniej tennisowy urządza lwowskie towarzystwo łyżwiarskie na placach stawów panieńskich, przy ulicy Pełczyńskiej. Początek turnieju we wtorek 18 czerwca b. r. i przez dni następne aż do ukończenia, każdego dnia o godzinie $4^1/_2$ po południu. Zgłoszenia do turnieju stosownie wypełnione, przyjmuje kancelarja wydziału o każdej porze dnia, najpóźniej jednak do soboty 15 czerwca b. r. do godziny 6-tej wieczorem i wydaje potwierdzenia na pobraną wkładkę. Wkładki wynoszą: Do gry pojedyńczej panów: I. kl. 7 kor. — II. kl. 5 kor. — III. kl. 3 kor. od osoby. Za przejście z niższej do wyższej klasy, każdym razem po 2 kor. Do gry podwójnej 10 kor. od pary, względnie 5 kor. od osoby. Do gry pojedyńczej pań 3 kor. od osoby.

Jeżeli do soboty 15 czerwca b. r. do godziny 6-tej wieczorem nie wpłynie przynajmniej ośm zgłoszeń do gry pojedyńczej, a dziesięć do gry podwójnej, to turniej w dniu oznaczonym nie rozpocznie się i odroczony zostanie.

Ibsen, jak telegrafują z Chrystjanji, ma się znacznie lepiej.

Na czerwiec przepowiada Falb: od 1 do 9 opady nieznaczne i dość częste burze, temperaturę bardzo wysoką; od 10 do 12 nader obfite opady i spadek temperatury; od 13 do 18 susze, przy temperaturze wyższej średniej; od 19 do 23 deszcze i obniżenie się temperatury; od 24 do 30 susze z częstemi burzami, przy temperaturze przeważnie wysokiej. Dziś przypada według Falba dzień krytyczny 3-go rzędu, a 16 czerwca dzień krytyczny 2 go rzędu.

Samobójstwo anarchisty. Przed kilku dniami telegram doniósł nam, że w małej mieścinie Schio pod Vicenzą, usiłował odebrać sobie życie 18-letni knwal Pozzan, który powrócił ze Szwajcarji. Pozzan podciął sobie gardło, ale został uratowany i będzie żył. O sprawie tej donoszą z Rzymu następujące szczegóły: Pozzan przesłuchany przez sędziego zeznał, iż został losem wybrany przez anarchistów w Szwajcarji, aby wykonać zamach na cesarza Wilhelma i dlatego wolał sobie życie odebrać. Zeznania jego wydają się — jak dotąd — szczeremi. Zeznał także i wskazał nazwiska innych anarchistów, wyznaczonych do zamordowania królowej Heleny włoskiej, prezydenta Loubeta, prezesa konfederacji szwajcarskiej i cara Mikołaja. Wyznaczony do zabicia królowej Heleny byłby robotnik rzymski. Znaleziono również u jego kochanki w Schio karty pocztowe pisane ze Szwajcarji, w których jej donosił, iż jedzie do Niemiec i podpisywał się „twój zasmucony Jan". Dzisiaj Pozzon żałuje swego anarchistycznego zamiaru. Dr. Cacciavillani, który badał stan umysłowy Pozzana, wyraził opinję, że jest wprawdzie trochę dziwaczny, ale robi wrażenie człowieka zeznającego prawdę i skruszonego. Wiadomość ta sprawiła w Rzymie silne wrażenie. Anarchista jest pilnowany, tak samo jak i jego brat, który przebywa w Szwajcarji i poddany został nadzorowi władz tamtejszych, skutkiem telegramów szyfrowanych, jakie policja włoska wysłała.

Rysie. W okolicy Mizunia należącego do dóbr państwowych gajowy Dutka trafił na gniazdo rysie. W pierwszej chwili wziął dwie piszczące istoty, małe, za kocięta lub małe wilczki — w krótce jednak dojrzał matkę, która stała nad nimi gotowa do skoku. Celnym strzałem położył ją na miejscu, a młode zabrał i wraz z zabitą rysicą odniósł do zarządcy dóbr p. Józefa Maultza. Tu dopiero dowiedział się nieświadomy niebezpieczeństwa gajowy, na co był ewentualnie narażony.

Małe rysie, mające zaledwie po kilka tygodni karmione są flaszeczką, p. Maultz zawiadomił o tem arcyks. Leopolda Salwatora, który jest właścicielem polowania na obszarach mizuńskich, zapytując równocześnie, co ma z tem maleństwem dalej uczynić.

Nazajutrz po zastrzeleniu rysicy i zabraniu młodych, widziano w tem samem miejscu ślady życia samca, który zdrapał pazurami to całe miejsce, gdzie się kryła jego rodzina.

Z kraju.

Delatyn. (*Pożar*). Dnia 29 maja wybuchł tu pożar w mieście i zniszczył doszczętnie trzy domy Energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej zawdzięczyć należy, że pożar dalej się nie rozszerzył.

Rzeszów. (*Śmierć wskutek zatrucia się gazem*). Dnia 1 czerwca br. w sklepie majstra szewskiego p. Jana Gąski, padło ofiarą zatrucia się gazem dwóch młodych ludzi. Zapewne przez zapomnienie nie zakręcili kurka i udali się na spoczynek, ale spoczynek wieczny. Dnia 1 bm. rano znaleziono po otwarciu sklepu przykrawacza Waszeka z Krakowa, żonatego, ojca trojga dzieci i Witalca Tomasza, ucznia szewskiego, bez życia.

Stanisławów. (*Napad na pocztę*). Poszukiwany przez żandarmerję sprawca napadu na pocztę pod Bohorodczanami, a właściciel surduta, pozostawionego w ręku pocztyljona i weksla w nim znalezionego, nazywa się Andrzej Dziadosz. Rodzina Dziadosza przeniosła się ostatnimi czasami do Jarosławia. Sprawdzono, że Dziadosz rozpożyczał rozmaite kwoty większe i mniejsze na weksle maszynistom kolejowym, służbie i robotnikom. Weksel znaleziony był jednym z takich. Okazuje się z tego, że Dziadosz rozporządzał znaczniejszym zapasem gotówki. Wszelkie poszukiwania dotychczasowe za Dziadoszem pozostały bez rezultatu.

Aresztowano tu pomocnika woźnego pocztowego, Szydłowskiego, podejrzanego o współudział w okradzeniu poczty Bohorodczańskiej.

Tarnów. (*Utonięcie*). Podczas kąpieli utonął w Białe uczeń VII klasy gimnazjalnej Zgłobis. Zwłoki znaleziono i odstawiono do kostnicy.

Tłumacz. (*Kradzież w urzędzie podatkowym*). Sensacyjna rozprawa główna przeciw Karolowi Litwinowiczowi, kontrolorowi podatkowemu, o kradzież 18.000 zł. w tłumackim urzędzie podatkowym, rozpoczyna się dnia 5 b. m. w sądzie obwodowym w Stanisławowie.

Otwarcie wielkiej pływalni w Zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) nastąpiło dziś o godz. 6 rano. Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct. w abonamencie tylko 20 ct.

* **W wykazie składki** na gimnazjum polskie w Cieszynie umieszczonej w nrze 195 „Dziennika" zaszła omyłka — którą niniejszem prostujemy.

Czysty dochód z przedstawienia amatorskiego z Liska wynosił bowiem 112 kor. 44 hal., i taką sumę otrzymaliśmy.

* **Z wydziału Sodalicji Marjańskiej.** We czwartek dnia 6 czerwca przypada uroczystość „Bożego Ciała". Przypomina się P. T. członkom obu Sodalicji Marjańskich, by zechcieli o godzinie 8 rano w kaplicy OO. Jezuitów licznie zgromadzić się, w celu wzięcia czynnego udziału w procesji.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz pierwszy „Koralia i Spółka", krotochwila w 3 aktach Alberta Valabregue'a i Maurycego Hennequina.

Jutro w środę „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Z literatury. Ulubiony i wysoce ceniony poeta, dramaturg i powieściopisarz, Kazimierz Gliński, do szeregu utworów swoich dramatycznych dodał świeżo nowy „Żydzi, obraz dramatyczny, osnuty na tle prześladowań żydów w połowie XIV w." (Warszawa, 1901).

Poprzednio Gliński ogłosił dramaty następujące: „Obłąkani" (1884), „Anna Firlejówna" (1885), „Almanzor" (1889), „Król Bolesław Śmiały" (1896), „Dwie moce" (1900).

Dramat najnowszy „Żydzi" sięga czasów, kiedy to, jak Długosz podaje, wielka zaraza morowa pustoszyła Europę środkową. Przypisano tę klęskę żydom, pomawiając ich, że trują powietrze jadem. Zawisły tedy nad nimi krwawe wyroki. Od południa szły tłumy żydów, dążąc z pod miecza pod miecz, ze stosów na stosy. Przekroczywszy granice Węgier, wstąpiły do Polski. Tę właśnie chwilę dziejową przedstawił Gliński w obrazie poetyckim.

Całość czyta się z wielkiem zajęciem i porywa żywym tokiem kunsztownego wiersza.

Izba sądowa.

Lwów 4 czerwca.

(Niebieski ptak).

Wszelkich sposobów się chwytał, aby wyżyć. W środkach zaś nie przebierał. Wybierał te najdogodniejsze, no i najlżejsze. Młody, elegancki, przystojny, podobający się kobietom, chwytający za serce panów, zdobywał pieniądze i środki do użycia tam, gdzie wzrok przeciętnego osobnika zupełnie nie sięga. Tak żył lat kilka.

Tego rodzaju jednak *modus vivendi* jest najkrótszą drogą przed zachmurzone oblicze prokuratorskie. Tak się stało i z Zygmuntem Kazimierzem dw. im. Rościszewskim-Stodołkiewiczem.

Był uczniem szkoły przemysłowej, słuchaczem filozofji na uniwersytecie, funkcjonarjuszem w biurze przewozowem, djetarjuszem sądowym (tyle wylicza akt oskarżenia), wreszcie został najzwyczajniejszym oszustem, którego przyaresztowano w Krakowie dnia 2 marca br.

Rościszewski, dziś liczący lat 25, ma śliczną kędziorobujną fryzurę, ładne oczy, regularną twarz, dużo swady w języku i bardzo ciekawą przeszłość za sobą. Syn zamożnych rodziców z Królestwa, już w bardzo młodym wieku zdołał się wykoleić i to tak na urząd. Odtąd wciąż „zmienia miejsca widoku, ale zmienia naprożno". Nigdzie nie może zagrzać miejsca. Bawi kolejno w Płocku, w Łodzi, Krakowie, Warszawie, Mysłowicach, Piotrkowie, Poznaniu, wreszcie zjeżdża na dłużej do Lwowa.

Tu dostał posadę funkcjonarjusza w biurze przewozowem Nahorniaka. W tym charakterze zetknął się z jednym z interesentów tego biura p. A. B. Zenowiczem, b. dzierżawcą dóbr i likwidatorem „Florjanki". Podobał się mu i zyskał jego daleko idące zaufanie. W międzyczasie został wydalony dla paru pomniejszych nierówności w rachunkach z biura przewozowego, a dostał się jako zastępca jednego z djetarjuszy do sekcji III.

W tym czasie p. Zenowicz przenosił się ze Lwowa na prowincję. Spakował tedy całe swe mienie i poprosił Rościszewskiego, ażeby ten po przyjaźni odstawił mu te rzeczy na kolej i zajął się umieszczeniem ich na składzie w magazynach kolejowych. Rościszewski podjął się z całą skwapliwością zlecenia. Rzeczy spakowane w 32 skrzyniach, a wartujące 3900 kor., zawiózł na kolej i tu je umieścił w magazynie, wystawiwszy list przewozowy oględnie na swoje własne nazwisko. Tak przeleżały sobie rzeczy przez dwa miesiące, póki ich właściciel nie znalazł sobie siedziby na prowincji i nie zdecydował się na zamiar przewiezienia ich na to miejsce.

Jakże bezmiernem jednak było jego zdziwienie, gdy przyszedłszy dnia 26 października 1898, nie zastał ani śladu po swoich ruchomościach. Pokazało się, że Rościszewski na dwa dni właśnie przedtem przyjechał był na dworzec w towarzystwie dwóch żydów, zabrał rzeczy, mając przy sobie list przewozowy i odwiózł je z powrotem do miasta.

Sprawą zajęła się policja. Rzeczy znaleziono w trzy dni potem w składzie żydowskim przy ul. Bożniczej l. 26. Były już w większej części wysprzedane. Ocalono tylko resztki. Interesowanych żydów, którymi byli Lippe Meller, krawiec i Kiwa Quer „handeles" aresztowano i skazano za współudział w kradzieży pierwszego na 8, drugiego na 5 pięć miesięcy.

Rościszewski znikł jak kamfora i słuch o nim zaginął. Aresztowano go dopiero 2 marca br. w Krakowie, przez który przejeżdżał.

Rozprawa na tem zajmującem tle rozpoczęła się dziś rano przed przysięgłymi pod przewodnictwem radcy Szymonowicza. Rościszewskiego broni z urzędu p. Domiczek, oskarża zast. prok. p. Prokopowicz.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Rościszewskiego na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Oskarżony wyrok przyjął.

Walka na śmierć i życie.

Warszawa 2 czerwa.

Donieśliśmy już swego czasu, że podczas ostatnich świąt Wielkiejnocy, w pomieszkaniu Feliksa Krasińskiego (przy ul. Żórawiej), znanego policji złodzieja, zwanego popularnie „Wyłupą", zamordowany został niejaki Tadeusz Wiśniewski. Pierwsze podejrzenie padło na żonę Krasińskiego, która przyjęła winę na siebie. Aresztowano ją, lecz po pewnym czasie wypuszczono za kaucją, albowiem dalsze dochodzenia wykazały, że Wiśniewskiego zamordował sam Krasiński, a to z pobudek zemsty i rabunku.

Od owej chwili, tj. od 8 kwietnia, Feliks Krasiński poszukiwany był pilnie przez władze sądowo-policyjne, ale potrafił zręcznie się ukrywać.

Nareszcie wczoraj starszy agent śledczy, Bazyli Handwerk, dowiedział się, że Feliks Krasiński znajduje się w kompanji przyjaciół i przyjaciółek w piwiarni browaru W. Kijoka, na rogu ulic Burakowskiej i Powązkowskiej.

Zorganizował więc pospiesznie małą wyprawę, zabrawszy ajenta Grzegorka, trzech stójkowych i trzech stróżów i razem z nimi wszedł do piwiarni, gdzie Krasiński ze swoją kompanją pił już drugą kolejkę piwa.

Kiedy Handwerk z Grzegorkiem, policją i stróżami znajdował się już wewnątrz piwiarni, nadszedł też rewirowy miejscowy, Aleksy Kozłowski i wszyscy razem udali się do ogródka piwiarni, zastawionego stolikami, aby Krasińskiego otoczyć i ująć.

Widząc, że jest osaczony, K. pośpiesznie skoczył do komórki ustępowej w głębi ogródka i, stojąc tyłem do drzwi, zdążył wydobyć, czy nawet nabić rewolwer, dużego kalibru, siedmiostrzałowy, typu wojskowego, a odwróciwszy się do oblęgającej go policji, krzyknął do Handwerka:

— Wasili! a nie poznajesz mnie? Ja tylko z tobą samym stąd pójdę. Z nikim innym. Chodź tu sam! Ale niech nikt zbliżyć się nie waży.

Rewolwer jednak trzymał w ukryciu.

Handwerk wszelako, jak i wszyscy inni oblęgający, mieli się na ostrożności. Aż agent Grzegorek ruszył pierwszy, a za nim reszta policjantów.

Zaledwie jednak wykonali ruch naprzód z zamiarem ujęcia zbója, gdy rozległ się strzał wymierzony do Grzegorka, który, uchyliwszy się zręcznie zdołał go szczęśliwie uniknąć, a zaraz potem padły dwa strzały. Kule trafiły starego Handwerka, w okolicę lewej pachwiny i w bok pod serce tak, że legł on trupem na miejscu.

Bezpośrednio po tem Krasiński strzelił raz po razie dwukrotnie, przeszywając kulami na wylot rewirowego Kozłowskiego, który upadł, zalany krwią.

Kiedy jedni rzucili się na jego ratunek, a drudzy gromadą ruszyli przez izdebki piwiarni ku wyjściu w szalonym popłochu i zamięszaniu, Krasiński dał susa przez parkan ogródka i jął uciekać ulicą Burakowską ku Piaskowej. Za nim tą samą drogą puścił się ajent śledczy Grzegorek, a z pomocą pospieszyła reszta policji i stróżów, oraz gromadka publiczności.

Na rogu Piaskowej i Burakowskiej, usłyszawszy strzały i widząc zamięszanie na drugim końcu ulicy, podbiegł do Krasińskiego stójkowy posterunkowy, Stefan Agiejczyk, i nie podejrzewając, że ma do czynienia z samym zbrodniarzem, zapytał K.:

— Co się tam stało?

— Nic nie wiem — odparł prędko zbieg — i wyciągnąwszy w mgnieniu oka rewolwer, wystrzelił znów dwukrotnie do policjanta, raniąc go poważnie w rękę lewą i klatkę piersiową.

Agiejczyk upadł ciężko ranny, a Krasiński zdołał dotrzeć do domu Szapiry przy ul. Piaskowej, gdzie wpadł do pustego mieszkania parterowego i ukrył się w niem, zamknąwszy drzwi na klucz.

Tymczasem wezwano pogotowie ratunkowe do Handwerka i Kozłowskiego, którego przeniesiono pospiesznie do jego mieszkania przy ul. Powązkowskiej. Ale lekarz, przybyły niebawem, stwierdził już tylko zgon obydwu, a kapłan, powracający z cmentarza, wezwany do Kozłowskiego, nie zdołał nawet udzielić mu absolucji *in articulo mortis*.

Kozłowski liczył lat 35 i osierocił brze-

mienną żonę i dziecko, a liczną też rodzinę postawił 70-letni Handwerk.

Strażnik policji podmiejskiej, przechodzący ul. Piaskową w tej chwili, gdy Krasiński ukrywał się w domu Szapiry, przez otwarte okno wskoczył do tego mieszkania i rzucił się na Krasińskiego, ukrytego pod łóżkiem i przykrytego piernatem. K. wysuwając z pod niego rękę, uzbrojoną w rewolwer, pociągnął za cyngiel, wołając:

— Masz i ty!

Ale rewolwer nie wypalił, wszystkie kule bowiem były już wystrzelane.

Wtedy Krasiński wyskoczył z pod łóżka i przez okno wybiegł na podwórze, szamocąc się i broniąc strażnikom i ludziom, nadbiegłym mu na pomoc. Nie mając już rewolweru, który mu strażnik wyrwał, chciał wyłamać drąg z parkanu, a gdy nie udało mu się pochwycić i tej broni, porwał dwie cegły, leżące na podwórzu i wybiegł, grożąc niemi, na środek ulicy Piaskowej.

Tu znów dopadła zbrodniarza policja i rewirowy Reszke strzelił do niego dwukrotnie, ale chybił, a Krasiński rzucił w niego cegłą, która również chybiła.

Teraz dopiero, znajdujący się przypadkowo w tłumie rezerwowy porucznik grochowskiego pułku Skoropostiżikow, uderzył najpierw szablą na Krasińskiego i ciął go powierzchownie przez głowę i plecy, a potem wziąwszy od rewirowego rewolwer, wystrzelił dwukrotnie i wpakował kulę Krasińskiemu poniżej dołka w brzuch.

To nareszcie zwaliło z nóg zbrodniarza; padłszy, pozwolił się ubezwładnić. Przybyły lekarz pogotowia, po opatrzeniu strażnika Agiejczyka, stwierdził stan groźny Krasińskiego i po nałożeniu mu pierwszych opatrunków, w otoczeniu policji odwiózł go do najbliższego szpitala starozakonnych.

Tutaj dr. Lubelski, lekarz dyżurny, nałożył Krasińskiemu opatrunki w sali operacyjnej. Przy łóżku czuwali nad ranionym zbrodniarzem, do dziś, trzej ajenci śledczy, oraz starszy policjant. Kuli wyjąć nie było można; pozostała ona w brzuchu ranionego, który ma być dziś przewieziony do więzienia śledczego.

Walne zgromadzenie delegatów Tow. wzaj. ubezpieczeń.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Kraków 4 czerwca.

Dzisiaj o godz. 11 przed południem rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa wzjemnych ubezpieczeń, w wielkiej sali instytucji. Obrady zagaił prezes Towarzystwa p. Józef Męciński, podnosząc ważniejsze momenty z zeszłorocznej działalności. Z porządku dziennego referenci komisyj rachunkowych imieniem rady nadzorczej składali sprawozdania z wyników operacyj działu ogniowego, gradowego i ubezpieczeń na życie. Treść sprawozdania jest następująca: Dział ogniowy (referent p. Garapich). W roku ubiegłym pozostało ważnych polic sztuk 426.038, w porównaniu z rokiem poprzednim liczba ich zwiększyła się o 11.543. Wartość ubezpieczona wynosiła 1,183,852.471 koron (— 3,398.138 koron). Premij zebrano netto 8,204.723 kor. 26 hal. (— 17.746 k. 94 h.) W roku ubiegłym było pożarów 5.174 (+ 1.120 w porównaniu z rokiem poprzednim); wypłacone wynagrodzenia i koszta likwidacji, oraz rezerwa na szkody nieuregulowane wyniosły 5,990.408 kor. 57 hal. (+ 604.917 k. 12 h.) W ogóle suma szkód wraz z kosztami likwidacji w ubiegłym roku bilansowym jest ona wyższą od czasu istnienia Towarzystwa; jest ona wyższą o kor. 410.438 hal. 27 od sumy szkód kor. 5,579.970 hal. 30, wykazanej w roku 1895 6, w którym to roku zwrot wynosił tylko 8%. Czysta pozostałość wynosi 483.690 k. 20 h. (— 274.483 k. 94 h.)

Fundusz rezerwowy, którego stan wynosił w dniu 1 kwietnia 1900 r. 5,761.635 kor. 41 hal., wynosi obecnie 5,847.522 kor. 90 hal. Fundusz wyrównawczy wzrósł z kwoty 216.007 kor. 81 hal, do kwoty 427.972 kor. 25 hal. W myśl postanowień statutu i uchwały rady nadzorczej z funduszu tego pobrano na uzupełnienie zwrotu członkom kwotę 415.809 kor. 29 hal., tak, że fundusz ten zmniejszył się do kwoty 12.162 kor. 96 hal. — Referent zakończył wnioskiem o udzielenie dyrekcji absolutorjum i przyznanie funduszu dyspozycyjnego 10.000 kor.

Dział gradowy (referent p. Garapich). W roku ubiegłym wydano ważnych polic 4799 (— 1095), ubezpieczono wartości 33.116.196 kor, (— 12,073.549), zebrano premij 751.033 kor. 59 hal. (— 214.308 kor. 24 hal.), wypłacone szkody i koszta likwidacji 256.201 kor. 31 hal. (— 420.540 kor. 75 hal.). Czysta pozostałość wynosi 215.122 kor. 83 hal. (+ 111.308 kor. 5 hal.). — Nieobciążony fundusz rezerwowy wynosi obecnie 1,660.547 kor. 6 hal. Powiększył on się czystą pozostałością z roku ubiegłego. — Referent przedłożył wniosek o udzielenie dyrekcji absolutorjum.

Dział ubezpieczeń na życie (referent dr. Konstanty Lipowski). Osiągnięte rezultaty z interesów działu życiowego w roku ubiegłym ponownie stwierdzają, że dział ten rozwija się bardzo pomyślnie. — Nadspodziewane wyniki w kapitale ubezpieczonym dowodzą, że dział życiowy zdąża trwale do szeregu pierwszorzędnych instytucyj asekuracyjnych w Austrji. Jakkolwiek już rok poprzedni wykazał nadzwyczajny przyrost brutto w ubezpieczonych kapitałach, a mianowicie 15,516.097 koron, to jednak w r. 1900 osiągnął 19,150.255 kor., przeto przyrost brutto zwiększył się jeszcze o 3,634.158 kor. Przyrost netto w kapitałach w r. 1900 wynosił 8,387.589 kor., w roku zaś 1899 wynosił 7,454.386 kor., czyli rok obecny wykazuje wyższy przyrost czysty o 923.203 koron. Ogólny stan kapitałów ubezpieczonych wynosi z końcem ubiegłego roku kwotę 81,866.120 kor., oraz zabezpieczonej renty 309.371 kor., a na ten stan składa się 24.966 polic. Premij zebrano 2,903.464 kor. 36 hal. (+ 302.932 kor. 62 h.) Przychód z lokacji kapitałów powiększył się także o 93.697 kor. 25 hal., a ponieważ przyrost ten pochodzi w znaczniejszej części z lokacji kapitału z 7% pożyczek pensyjnych, przeto też i stopa ogólnego oprocentowania podniosła się z 4·70% na 4·92%. Ujemnym momentem w operacjach roku 1900 była znaczniejsza śmiertelność od przewidywanej o kwotę 128.663 koron. W roku ubiegłym wzrosły rezerwy premij o koron 917.837, a fundusz ubezpieczeń wzajemnych o 54.282 koron. Zysk z roku 1900 wynosi 138,923 kor. 54 hal. (+ 13.268 koron 76 hal.).

Rada nadzorcza proponuje następujący rozdział czystego zysku: a) dla ubezpieczeń popośmiertnych i mięszanych 5%; = 40.050 kor. 80 hal., b) dla ubezpieczeń wzajemnych 5% = 10.652 kor. 31 h.; c) dla ubezpieczeń na dożycie 12.342 kor. 69 h., na uposażenie funduszów rezerwowych: a) funduszu rezerwowego (20% z zysków) 27.784 kor. 71 h.; b) rezerwy zysków (zatrzymana dywidenda w myśl §. 66 statutu) 47.384 kor. 30 hal.; c) funduszu specjalnego (zysk z byłego akcyjnego Towarzystwa galicyjskiego, po strąceniu 20% do funduszu rezerwowego) 465 kor. 72 hal.; d) funduszu na amortyzację nieruchomości 243 kor. 1 hal.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 4 czerwca. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. pół do 12 (czas wiedeński). P. Mandyczewski, który pierwszy raz zjawił się, złożył przyrzeczenie poselskie.

Odczytano wnioski i interpelacje, między innemi: wniosek p. Pihulaka, aby rząd przeznaczył 2 miljony koron na utworzenie funduszu specjalnego na cele powstrzymania emigracji na Bukowinie;

interpelację p. Bazylego Jaworskiego, wystosowaną do dra Koerbera o złe traktowanie urzędników skarbowych Rusinów przez wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbowej p. Korytowskiego.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusji budżetowej. Zabrał głos p. Czajkowski i imieniem Koła polskiego domagał się zwoływania regularnego sejmu, oraz aby sesje sejmowe nie były zamykane, lecz odraczane. Następnie omawiał sytuację polityczną.

Posiedzenie trwa dalej.

Z izby panów.

Wiedeń 4 czerwca. W komisji wodnej izby panów hr. Stadnicki zainterpelował rząd, czy z okazji tej, że rozpoczną się tak wielkie roboty techniczne przy drogach wodnych, nie byłby skłonnym służby technicznej zorganizować odrębnie i wyłączyć ją od wpływów władzy politycznej, gdzie jest ona traktowana na ostatnim planie.

Wskazał na przykład Francji, gdzie techniczna służba jest zorganizowaną odrębnie i wielkie przynosi korzyści państwu.

Dr. Koerber przyznał słuszność wywodom hr. Stadnickiego i odpowiedział, że rząd nosi się z myślą reorganizacji służby technicznej.

Ustawa inwestycyjna.

Wiedeń 4 czerwca. Baron Czedik wypracował już, jako referent komisji kolejowej izby panów, referat o ustawie inwestycyjnej. W referacie tym zaznaczył, że minister skarbu oświadczył, iż przy dalszym pomyślnym rozwoju ekonomicznym państwa da się utrzymać równowaga finansowa bez nakładania nowych podatków, do których rząd tylko w razie niepomyślnych wypadków musiałby się uciec. Referat wyraża uznanie rządowi i ministrowi kolei za program inwestycyjny.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika Pol.“).

Bruksela 4 czerwca. *Petit Bleu* ogłasza doniesienie, otrzymane od poselstwa transwaalskiego, że w bliskości Pretorji odbyła się przed kilku tygodniami wielka bitwa, w której Anglicy ponieśli klęskę. 600 Anglików dostało się do niewoli.

Boerowie zabrali również 6 dział.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z obozu Stojałowszczyków.

Wiedeń 4 czerwca. Stojałowczycy od kilku dni bałamucą opinię publiczną swym zamiarem wstąpienia do Koła polskiego. Dziś Stojałowczycy usiłują, chociaż nieśmiało, rozpowszechnienić pogłoskę, że Koło ich przyjąć nie chciało. Wobec tego należy jasno sprawę tę przedstawić.

Posłowie Bomba, Fijak, Szajer i Wilk zgłosili się do p. Niementowskiego, z prośbą, aby zaproponował ich do przyjęcia do Koła. Poseł Niementowski zgodził się na to, ale zapytał ich, czy nie lepiejby było, aby zgłosili się wprost do p. Jaworskiego.

Odpowiedzieli, że chcą, aby ich zaproponował p. Niementowski. Ten zgodził się na to i zapisał się do głosu. Był czwartym z rzędu. Tymczasem w przedpokoju zjawili się Stojałowczycy wywołali p. Niementowskiego i oświadczyli mu, że wolą porozumieć się z p. Jaworskim. Umówiono się na poniedziałek na godz. 10 rano.

P. Jaworski czekał o oznaczonej godzinie, ale żaden ze Stojałowczyków się nie zgłosił. Na zapytanie p. Niementowskiego, co nieprzybycie ich ma znaczyć, odpowiedzieli, że się spóźnili.

Umówiono się więc ponownie na godz. 7 wieczorem podczas posiedzenia w izbie. Ale znów żaden ze Stojałowczyków nie pojawił się w izbie.

W ostatniej chwili znów oświadczyli, że dzisiaj mają się zgłosić. Jeśli się zgłoszą, to sprawa ich dziś będzie załatwioną w Kole polskiem.

Połączenie Krety z Grecją.

Kanea 4 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła przedłożyć mocarstwom życzenie połączenia Krety z Grecją i wybrania komisji, którąby kontrolowała administrację wyspy.

Wypadki w Chinach.

Pekin 4 czerwca. Wczoraj odjechał marszałek Waldersee przez Taku do Kolee. Wojska sprzymierzonych mocarstw urządziły mu przy odjeździe wielką paradę; całe ciało dyplomatyczne żegnało Walderseego na dworcu.

Tientsin 4 czerwca. W osławionej ulicy Taku, angielscy żołnierze policyjni wzbronili żołnierzom francuskim przystępu do pewnego domu. Francuzi natarli bagnetami i kamieniami. Niemcy przybyli im na pomoc. Anglicy dali ognia. 1 Francuz padł na miejscu, 3 Francuzi, 5 Niemców, 4 Anglicy i 1 Japończyk odnieśli rany. Oddział niemiecki przywrócił spokój.

Paryż 4 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych interpelował dep. Destournelles o obecny stan rzeczy w Chinach.

Stoimy teraz — rzekł — przed podwójnem niebezpieczeństwem, przed amerykańskiem, które nam zagraża bezpośrednio i przed niebezpieczeństwem „żółtem“, którego w drugiej linji musimy się obawiać. Amerykańscy imperjaliści wcale nie robią z tego tajemnicy, że zamierzają zabrać kolonje mocarstw europejskich. W końcu zapytuje mowca rząd, czy prawdziwe są pogłoski o odwołaniu wojsk francuskich z Pekinu.

Minister spraw zagran. Delcassé, w odpowiedzi oświadcza, że część wojsk francuskich już przed miesiącem odwołana, a kilka dni temu rząd wydał dalsze polecenia odwołujące. Znaczna część tych wojsk w najbliższym czasie już przybędzie z powrotem do kraju. Wycofanie reszty zależy od dalszego ukształtowania się sytuacji w Chinach.

Berlin 4 czerwca. Waldersee opuścił d. 3 b. m. Pekin.

Zajścia w Białej.

Wiedeń 4 czerwca. Sprawa bialska, gdzie, jak już donieśliśmy, wiceprezesem rady powiatowej wybrano Niemca Lukasa i gdzie podczas aktu wyborów starosta Kurykowski i prezes dr. Łazarski przemawiali po niemiecku, wywołała w Kole polskiem przygnębiające wrażenie. Wieczorem odbędzie się w tej sprawie posiedzenie Koła. Prawdopodobnie wniesiona będzie interpelacja, dotycząca niemieckiej przemowy starosty Kurykowskiego. Sprawa przemówienia niemieckiego dra Łazarskiego i przeprowadzenia aktu wyborczego w języku niemieckim, należy do sejmu.

Szykany pruskie.

Grudziądz 4 czerwca. Prokurator wytoczył wydawcy *Gazety Grudziądzkiej* p. Kulerskiemu proces o podburzanie do gwałtów, popełnione przez wygłoszenie mowy na wiecu.

Poznań 4 czerwca. Wiec polski w Szabinie został policyjnie zakazany.

Straszny dramat.

Frankfurt n. Menem 4 czerwca. Znany tutejszy kupiec, Walenty Ehrmann, odebrał sobie życie, a wraz z nim poszli dobrowolnie na śmierć żona jego i trzech synów w wieku lat 20, 18 i 9. Uwagę sąsiadów zwróciło, iż z mieszkania Ehrmannów od dwóch dni nikt nie wychodził, a na wszelkie pukania nikt z wewnątrz nie odpowiadał. Ponieważ wiedziano, że Ehrmannowie nie wyjeżdżali, zbudziło to podejrzenie, wskutek czego wezwano policję, która wczoraj wyłamała drzwi do pomieszkania. Tam straszny widok przedstawił się oczu zebranym. W pokoju sypialnym na łóżkach i sofie leżało pięć trupów. Z listów pozostawionych przez Ehrmanna dowiedziano się, iż pozostawał on w bardzo opłakanych stosunkach finansowych i miał wiele weksli, których wypłacić nie mógł. Cała rodzina, nie widząc innego wyjścia, postanowiła umrzeć. W tym celu pozatykano szczelnie drzwi i okna i otwarto kurki gazowe i cała rodzina otruła się gazem.

W mieście wypadek ten wywołał wielkie wzburzenie.

Zamordowanie rotmistrza.

Gąbin 4 czerwca. W procesie o zamordowanie rotmistrza Krosika wszystkich obwinionych o morderstwo uwolniono.

Dżuma.

Kapsztad 4 czerwca. Od czasu wybuchu dżumy zachorowało na nią 684 a zmarło 318 osób.

Kairo 4 czerwca. W Miniecie zaszedł jeden, a w Zagazig dwa wypadki dżumy.

Żniwo w Kanadzie.

Montreal 4 czerwca. W całej Manitobie (prow. angiels.) spadł obfity deszcz; wskutek tego są widoki dobrego żniwa.

Strejki.

Coruna 4 czerwca. Panuje tu obecnie spokój. Stowarzyszenia robotnicze w wydanym manifeście odradzają wszystkim robotnikom rozpoczęcia pracy. Deputacja robotników złożyła wieńce na grobach ofiar ostatnich rozruchów. Z rannych 5 osób zmarło, stan innych 9 jest bardzo poważny. Wojsko przeciąga ulicami miasta. Urzędnicy urzędu podatku konsumcyjnego ciągle jeszcze strejkują. Przed budynkami ustawiona jest żandarmerja.

Resnica 4 czerwca. Panuje tu ogólny strejk robotników. Wszyscy stolarze i inni robotnicy przyłączyli się do strejku. Jak donoszą, towarzystwo kazało ogłosić obwieszczenie, wzywające robotników do podjęcia pracy w przeciągu dni 15 pod zagrożeniem oddalenia.

Kraków 4 czerwca. Prof. Baudoin de Courtenay wygłosi tu w przejeździe odczyt z wrażeń z wycieczki do Helsingfors, szczególnie zajmie się tamtejszemi szkołami.

Moskwa 4 czerwca. Hr. Tołstoj wyjechał do Jasnej Polany.

Petersburg 4 czerwca. Cyklistka warszawska p. Koczemska, bez żadnych bagaży podjęła na rowerze podróż, obliczoną na 4000 wiorst. Ruta: Ryga — Warszawa — Kijów — Moskwa — Petersburg.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do kahału lwowskiego z kurji drugiej odbyły się wczoraj i miały charakter bardzo burzliwy. Walczyły zawzięci dwie partje — zwyciężyli zaś kandydaci rządzącej obecnie partji w kahale. Reprezentant „młodych“ dr. Lilien upadł.

Zgubiono. Antoni K..... woźny wydziału krajowego zgubił dziś w drodze od ulicy Śniadeckich do biura torebkę, w której znajdowało się 100 koron dziesięcioreńskowymi banknotami. Zguba dotychczas się nie znalazła.

Nagła śmierć. Dziś o godzinie wpół do 2 nad ranem zmarł nagle w Krakowie na udar sercowy obrońca w sprawach karnych adwokat dr. Stanisław Ablamowicz, urodzony 1842 r. Pochodził z Litwy.

Koncerty muzyki wojskowej. W miesiącu czerwcu odbędą się koncerty muzyk wojskowych w następującym porządku: 4 we wtorek przed komendą korpuśną 24 pp.; 7 w piątek przed namiestnictwem 15 pp.; 11 we wtorek przed główną strażnicą wojskową 80 pp.; 13 we czwartek w Ogrodzie [illegible]skim 30 pp.; 18 we wtorek w parku Kilińskiego 24 pp.; 20 we czwartek przed komendą korpuśną 15 pp.: 25 we wtorek przed namiestnictwem 30 pp.; 27 we czwartek przed domem inwalidów 80 pp. Początek każdym razem o godzinie 6 popołudniu.

Na premierę „Manru“ prosili o zarezerwowanie miejsc między innymi: recenzent *Kurjera Warsz.*, p. Poliński, recenzent *Czasu*, p. Szopski, recenzenci *Nowej Reformy*, *Podolanina* w Tarnopolu, *Naprzodu* w Krakowie, *Kurjera stanisławowskiego* i *Gazety polskiej* (p. Antoni Sygietyński) z Warszawy, dalej muzycy i kompozytorowie pp: Münchheimer z Warszawy, Wład. Żeleński, Barabasz, prof Bylicki z Krakowa, D maniewski, (recenzent *Kurj. codz.* z Warszawy), a wreszcie p. Donimirski, redaktor *Słowa* warszawskiego.

Podwójne morderstwo. Wczoraj na rynku głównym w Chrzanowie podczas najżywszego ruchu, popełnione zostało podwójne morderstwo. Czeladnik rzeźnicki, Pałka, 19 lat liczący, pchnął nożem Jana Balischa. Zanim pospieszono z pomocą, napastnik pchnął tym samym nożem 3 razy żonę Balischa w głowę, okolicę serca i w szyję. Kobieta chciała uciekać, lecz padła nieprzytomna na ziemę. Napastnika schwytano. Balisch odsiadywał w Krakowie niedawno 3 miesiące więzienia.

Sprostowanie. Wskutek przeoczenia korektora w telegramie o procesie prasowym redaktora *Nowej Reformy* p. Michała Konopińskiege zaszła pomyłka. Skazany został nie p. Żukotyński, koncepista namiestnictwa — tylko p. Michał Konopiński.

Korespondencje od redakcji. Ochotnicza straż pożarna w Brodach. Nazwisk naszych korespondentów pod żadnym warunkiem nie wymieniamy.

ZE ŚWIATA

Olbrzymi sad. Były gubernator Stanu Kanzas w Ameryce północnej, p. Morrill, zakłada tam obecnie sad owocowy, który pod względem obszaru nie ma sobie równego na kuli ziemskiej. Na przestrzeni, obejmującej 880 morgów, kazał już p. Morrill zasadzić 64 000 jabłoni, najszlachetniejszego gatunku; jesienią zasadzone będą: gruszki, morele i brzoskwinie w odpowiedniej ilości.

Strejk pikadorów. Hiszpańscy pikadorowie (walczący z lancami) i banderilosowie (drażniący byka chorągiewkami) postanowili strejkować, urażeni tem, że espadosowie, którzy mają lżejszą „robotę“, pobierają znacznie wyższe honorarja. Walki byków musiały być wstrzymane. W całej Hiszpanji oczekują z namiętną niecierpliwością końca tego zatargu.

Dział ekonomiczny.

— **Rada rolnicza** w Wiedniu zajmowała się w sobotę kwestją ułatwienia sprowadzania witryolu miedzi, poparciem dla jedwabnictwa, przez podniesienie kultury drzewa morwowego i chowu gąsienic jedwabnika, taryfą dla tych środków spożywczych, które są odpadkami przemysłu, zaprowadzeniem jasnych i jednolitych taryf kolejowych, w końcu sprawą handlu terminowego produktami rolniczymi. Odnośnie do tej ostatniej kwestji postawił subkomitet wnioski: zakazać ustawowo giełdowego handlu terminowego bez ograniczenia czasu w interesach efektywnych, znieść ustawę giełdową z r. 1895 dla produktów rolniczych i handlu nimi i wydać nową ustawę dla giełd rolniczych. W rozprawach sądów rozjemczych ma prezydować sędzia zwyczajny. Oprócz tego kilka innych wniosków, regulujących sprawę sądów rozjemczych, przyjęto po krótkiej dyskusji jednogłośnie. Sprawę wydania powszechnej ustawy dla banków hipotecznych i utworzenia włości rentowych oraz przygotowania ustawy, dotyczącej odszkodowania z funduszów państwowych za zwierzęta zabite z powodu świńskiej zarazy, przydzielono subkomitetowi.

— **Wiedeń** 4 czerwca. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.631 sztuk. W tem było z Galicji 957, z Bukowiny 51 sztuk.

Przebieg targu powolny.

Ceny spadły się o 25 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 464 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 130 sztuk po 56—61 k., 332 sztuk po 62—66 k., 396 sztuk po 67—72 k., 20 sztuk po 75—74 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—65 k., krowy podtuczone po 54—61 k.; bydło chude dla masarzy po 36—53 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 4 czerwca *(Giełda zbożowa)* **(Kursa w koronach i po 50 kilogramów).** Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·07 do 8·08, na jesień od 8·41 do 8·42 żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·70 do 7·72; na jesień od 7·16 do 7·17; kukurydza na maj-czerwiec od 5·60 do 5·61, na czerwiec-lipiec od —.— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·68 do 5·70, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·75 do 7·85, na jesień od —·— do 6·37; rzepak na styczeń-luty od 6·36 do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·50 do 13·60; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 4 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·11 do 8·12; żyto na październik od 6·76 do 6·77; owies na październik od 5·90 do 5·91; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·41 do 5·42, na maj (1902) od 5·09 do 5·11; rzepak na sierpień od 13·— do 13·10. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna dobra. Usposobienie mdłe.

Wiedeń 4 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·57, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 92·90, Akcje austr. zakł. kred. 691·50, Akcje węg. zakł. kred. 695·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 562·—, Akcje Bankvereinu 485·—, Akcje Länderbanku 417·—, Akcje kolei państw. 668·—, Lombardy 106·—, Akcje kolei Elbethal 499·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 474·—, Akcje Rima Muranji 496·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.830. Losy tureckie 107·75, Ruble 253·50.

Berlin 4 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·60, Tow. dyskontowe 185·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. W. Demiński z Rosji. Dr. A. Goldhammer z Sanoka. M. Giusel z Felsztyna. W. Schneigert z Bobrki. Z. Łastowiecki z Krogólca. W. Siemiginowski z Jakobówki. J. Zysiak z Tarnopola. P. Wenz z Husowa. A. Sos z Gorlic. M. Kohler z Pragi. A. Berger z Drezna. Hr. E. Stubenberg z Czech. E. Grossmann z Wiednia. H. Karczewski z Morańca.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). St. Hollmann z Jakobens. Hr. Fax z Miskolcza. Hr. St. Romer z Wierzbicy. St. Rosinkiewicz z Korolówki. J. Ingwer z Rzeszowa. W. br. Hagen z Wielkich Ocz. St. Kucharz ze Stanisławowa. H. Chitrow z Wiednia. M. Zwoliński z Czerwonki. F. Harabus, K. Wirdner, dr. Weingert, min. isp. J. Hoppens z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Krzyżanowski z Hulcza. J. Miliński z Gródka. J. Zuckermann z Wygody. J. Filipowski z Kossowa. J. Maniewscy z Bajkowic. W. Schwarz z Warszawy. K. J. Dwernicki z Uhnowa. J. Lakner z Doliny. P. Stanek z Wiszenki. M. Paulo z Brzeżan. M. Sąkowscy z Królestwa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

60

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

— E! panie de Guise! — odpowiedziała mu królowa-matka — wziąć miasto szturmem, to znaczy wydać je na łup żołnierzy, którzy zrabują i wyrzucą mieszkańców.

— Pani, ani jeden żołnierz nie będzie rabował, przysięgam na Chrystusa!

Jego zdanie zwyciężyło, lecz nim wydał rozkazy do szturmu, przywołał Giulia Rosso, szlachcica włoskiego, który oddawna służył mu za posła miłości i któremu w nagrodę nadał gubernatorstwo miasta Bayeux.

— Giulio — rzekł — czy nie żądałeś odemnie wczoraj pozwolenia, ażebyś sam pobierał podatki w twojem mieście Beyeux?

— Miłościwy książę, czekam tylko upoważnienia, żeby powrócić do mojego gubernatorstwa! — odpowiedział Giulio.

Był to samochwał, lubiący tylko pieniądze i wino, a także trochę i kobiety.

— Doniesiono mi, że masakrujesz okropnie heretyków?

— To dlatego, miłościwy książę, żeby nie pozostawali dłużej w grzechu!

— Dobrze, Giulio — rzekł książę ze śmiechem — dostaniesz listy uwierzytelniające, lecz pod warunkiem...

— Mów, miłościwy książę.

— Czy nie zauważyłeś, dziś rano, na murzch obronnych?...

— Piękną Magdalenę L'Hommet? — dokończył Giulio. — Doskonale!

— Przypuszczamy szturm do Rouen jutro: i nie byłoby sprawiedliwem, żeby żołnierz używał kosztem tych djabelskich mieszczan, podczas gdy wódz nie będzie miał co na ząb włożyć...

— Rozumiem, miłościwy książę.

— Liczę na ciebie...

— Miłościwy książę wie dobrze, iż dałbym się zabić w jego usługach.

Nazajutrz po okrutnym szturmie, miasto Rouen wpadło w moc armji Gwizjusza. Miasta broniły stare mury jedynie, nie mogło się zatem utrzymać; lecz Hugenoci zdecydowani byli bronić się do upadłego, ustępować ulicę po ulicy, dom po domu. Straszny rozlew krwi... Rzeź prawdziwa! Z każdego okna padały strzały, z dachów ogromne kamienie; często wielki wybuch zwiastował, że jakiś Hugenota wysadził dom swój w powietrze, aby przy tem uśmierzyć wojsko dom ten oblegające.

Przez ciąg trzech dni mordowano i rabowano.

Montgomery musiał uciekać na łodzi.

Królowa płakała ze złości, widząc przerażający rabunek miasta tak bogatego, handlowego; obudziła się w niej stara krew kupiecka; pobiegła do księcia de Guise:

— Panie, przysiągłeś, że oszczędzisz miasto!...

— Czy przysięgałem, nie przypominam sobie pani. Wreszcie, sądzisz, że łatwo jest powstrzymać armję zwycięską? Ci ludzie rabują, ponieważ od wielu miesięcy są pod bronią, a nie zapłacono im żołdu od czasu wzięcia Bourges!...

Katarzyna pojęła, że wszelka chęć uspokojenia jest próżną; odeszła i udała się w odwiedziny do króla Nawarry, który chciał wejść do miasta przez wyłom i umierał teraz, wpatrując się w pannę de Rouet, siedzącą u jego wezgłowia.

Tego wieczora książę de Guise miasto przebiegał. Od trzech dni należało do niego, był w niem panem; a jeszcze nie spotkał się ze swoim dworzaninem Włochem.

Myślał z niepokojem, czy czasem Magdalena się nie wymknęła... Wszyscy jego dworzanie rabowali, kradli, używali... Słyszał krzyki orgji w domach, szczęk szkła i śpiewy rozwięzłe...

Wszyscy żołnierze święcili zwycięstwo; on tylko jeden, książę de Guise, niczego jeszcze nie użył.

(Ciąg d. nast.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02
z Tarnopola-Krasne-Brody .	8·—				10·20
z Borek W.-Grzymałow.-Kop	3·35		2·35	5·35	
z Rzeszowa		11·45			12·15
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·30	11·55	1·45*	5·40	9·20
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50
z Stryja, Stanisławowa .	8·10		1·10		12·15
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa . . . (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41⊕
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	8·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano) .	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00, 12·45
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·35	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
do Borek W.-Grzymałowa .		9·35	1·55*		11·10
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan .	6·36	9·55	2·40*	6·10	10·30, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·25	10.25	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa .		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala .		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30⊕	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·20	2·15°	7·25	8·26 r.
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ⊕ od 1/5—15/9 ⊕ 1/5—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12). Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.